

GLOBTROTTER

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

NUMER ZERO

ISSN 1644-2407



ETIOPIA

w Tybecie Afryki

WYWIAD:
CEJROWSKI

Wojciech
KUCZOK
skazany na włóczęgostwo

cykl: **Podrózuj bezpiecznie**



WOJCIECH CEJROWSKI

Tam jest więcej wolności

Rozmawia: Piotr Tomza

Fot. Wojciech Cejrowski

Piotr Tomza: Wojciech Cejrowski jest jak bocian, który jesienią odlatuje z Polski, żeby zimę spędzić w ciepłych krajach. Mamy listopad, a pan ciągle tutaj. Co się dzieje?

WOJCIECH CEJROWSKI: - Właśnie wróciłem z Boliwii. Nie było mnie tu miesiąc. Na początku stycznia lecę na wyprawę do Peru pod granicę brazylijską. Na święta mały wyskok na Karaiby. A w przerwach chcę urządzić premierę i kilka promocji nowej książki pt. "Rio Anaconda". No więc bocian wprawdzie nie odlatuje na całą zimę w tym roku, ale sporą jej część spędzi daleko od śniegu.

Ponadto nigdy nie byłem niewolnikiem własnego wizerunku medialnego - owszem chodzę głównie na bosaka, ale w listopadzie wkładam buty, owszem chodzę głównie w kolorowych koszulkach, ale nie boję się pokazać publicznie w szarej, owszem pijam wyłącznie yerba mate, ale jak mi ktoś poda kawę, to nie będę wybrzydzał. Wizerunek powinien być prawdziwy, a nie "ustawiany" na sztywno pod publikę.

Pamięta pan na pewno swoje pierwsze spotkanie z ludźmi, którzy nie widzieli wcześniej białego człowieka. Czy za każdym razem takie wydarzenie przebiega podobnie, czy może teraz zachowuje się pan inaczej niż kiedyś?

- Kiedyś mniej się bałem o swoją skórę. Człowiek młody uważa, że jest nieśmiertelny - zgony są dla starców. Dzisiaj po prostu się boję i muszę ten strach jakoś pokonać. A czy zachowuję się inaczej? Napewno tak. Zdobyłem doświadczenie praktyka, które bardzo ułatwia życie. Nie zastanawiam się już, co zrobić, bo po prostu wiem - testowałem to wiele razy, na sobie samym.

20 lat to szmat czasu. Świat bardzo się zmienił od połowy lat osiemdziesiątych. Czy zmienili się też Indianie, których pan poznał?

- Niektórzy zmienili się w tym sensie, że ich ucywilizowano. To zazwyczaj oznacza, że przestali być Indianami, a stali się biedakami na przedmieściu. Z pozycji człowieka dzikiego, ale wolnego, zostali zdegradowani na pozycję ucywilizowanego niewolnika, który musi żebrać o pracę.

A jak te wyprawy zmieniły pana?

- Wydoroślałem? (śmiech) Na pewno się strasznie pomarszczyłem. Tropikalny klimat wysusza. Ale ja lubię zmarszczki - one pokazują duszę człowieka. Twarz wyprostowana poprzez zabiegi chirurgów plastycznych albo "odmłodzona" za pomocą kremów traci wyrazistość, osobowość. Przestajemy widzieć,

czy ten człowiek jest wesoły, często się uśmiecha i ma kurze łapki, czy coś w życiu przeżył... Mądrość, dobroć, ale i złość - wszystko to jest wypisane na twarzy właśnie zmarszczkami. Dlatego je lubię u siebie i u innych.

Ale główną zmianą, jaka we mnie zaszła, jest zmiana kulturowa. Dwadzieścia lat temu byłem Polakiem i Europejczykiem, obecnie jestem zdecydowanie kulturowym Amerykaninem. No bo: europejskiego ani polskiego kina nie lubię - nie ciekawi mnie, nie cenię go. Za to kocham kino amerykańskie. To samo dotyczy muzyki, literatury... Ja czytam głównie po angielsku. Europa jest dla mnie dekadencją, cuchnącą stęchlizną, rozpadającym się skansenem. Ameryka wciąż jest świeża, twórcza. Chodzi mi o Amerykę pojmowaną jako kontynent, a nie wyłącznie USA.

Podróżując co roku "na drugi koniec globusa", żyje pan chyba jakby w dwóch światach. Czy ciężko się jest przestawić z dżungli z powrotem na Europę i Polskę?

- Oj ciężko. (śmiejch) Ale tylko w jedną stronę - z dżungli na Europę i Polskę, bo w odwrotnym kierunku, czyli z Polski do dżungli nie mam najmniejszych problemów - wyjeżdżam tam z wielką ochotą. (A wracam najczęściej z uczuciem pewnej przykrości - że muszę wrócić, bo mam tu jakieś obowiązki, a nie, że chcę wrócić, bo się na przykład stęskniłem.)

Czy myślał pan kiedyś na poważnie o tym, żeby zamieszkać w Amazonii na stałe, nie wracać już do Polski?

- Bardzo często. A nawet czynię pewne konkretne kroki w tym zakresie. Rozglądam się za domem w Meksyku oraz planuję budowę statku mieszkalnego (taki pływający domek jednorodzinny), na którym zamieszkać na Amazonce. Jak mi się nie będzie podobała sytuacja, albo pogoda w Brazylii to sobie przepłynę do Kolumbii, albo do Peru, czy Ekwadoru. Pływający dom daje sporo wolności. Można sobie na przykład zmieniać pejzaż za oknem i to nic nie kosztuje. A więc wyprowadzę się stąd. Tam jest więcej wolności pod każdym względem. Niższe niż



w Europie podatki, mniej ograniczających obywatela przepisów, mniej socialu, mniej państwa - więcej swobody i samodzielności.

Wojciech Cejrowski, 41 lat, podróżnik, fotograf, autor programów telewizyjnych i radiowych, pisarz. Z zawodu cieśla. Od dwudziestu lat podróżuje po całym świecie, głównie do Ameryki Środkowej i Południowej. Był w 40 krajach na 6 kontynentach. Jego pasją jest poszukiwanie ginących plemion Amazonii: ostatnich wolnych Indian stara się ocalić przed zagładą i zapomnieniem. Dokumentuje życie pierwotnych plemion, ale przede wszystkim przyjaźni się z Indianami.

Jest trzecim w historii Polakiem przyjętym do grona członków Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

Jego książka "Gringo wśród dzikich plemion" została uhonorowana nagodą im. Arkadego Fiedlera dla najlepszej książki podróżniczej roku 2003. Miłośnik yerba mate

